Rok IV. Kraków, 7 czerwca 1873. Nr. 95.

DJABEŁ



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy Rogackiej Nr. 256.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Jubileusz.

W przyszłym kwartale obchodzić będziemy po raz pierwszy wielką, nadzwyczajną uroczystość.

Uroczystości podobnéj nie było nigdy i nie powtórzy się ona póki świat światem.

Komety i planety wracają na swe tory.

Najwspanialsze wynalazki XIX wieku są tylko odgrzewanemi pomysłami zamierzchłéj starożytności.

Ale zbliżająca się uroczystość zada kłam przysłowiu: „Nie ma nic nowego pod słońcem“.

Nowością tą będzie

Setny jubileusz Djabła!

Dzień 22 sierpnia przysporzy jednę świetną kartę w kronice Krakowa — Aten polskich.

Cieszmy się więc i radujmy!

Program uroczystości.

O wschodzie słońca włościanie i włościanki z wiosek okolicznych pospieszać będą do miasta z nabiałem, jajkami, masłem i warzywem, w ilości wystarczającéj dla miejscowych i przybyłych gości.

Zarządy kolei żelaznych „Cesarza Ferdynanda“ i „Karola Ludwika“ — przez uprzejmość dla *Djabła* — ani w sam dzień uroczystości, ani dni poprzedzających takową, żadnych dodatkowych opłat od przybywających pobierać nie będą.

W skutek zaś porozumienia się z zarządami innych kolei, temi samemi pociągami będzie można przybywać ze wszystkich krańców świata.

Dla przyjęcia spodziewanych gości znajdować się będzie na dworcu kolei straż honorowa z **Tysiąca Djabłów**, w paradnych mundurach.

Każdy z przybywających, za złożeniem na ręce portjera 20 centów, zabierze z sobą jednego *Djabła*, który służyć mu będzie za *Przewodnika po Krakowie.*

Hotele i domy zajezdne od świtu oczekiwać będą gości, z upragnieniem stosownem do liczby niezajętych numerów.

Mieszkania w domach prywatnych, u znajomych lub familji, nie wzbrania się nikomu.

Dla osób, któreby nie znalazły pomieszczenia ani w hotelach, ani w domach prywatnych, przygotowano żłoby plecione na plantacjach, gdzie z wielkim komfortem przenocować można.

Jednocześnie we wszystkich kościołach odbywać się będzie nabożeństwo poranne.

Dzwony sumiennie spełnią swoją funkcję, z wyjątkiem *Zygmunta,* który w takim tylko razie da się słyszeć, jeżeli ks. biskup *in partibus infidelium* raczy wyjechać na spacer.

W Rynku Głównym, na Szczepańskim Placu, na Małym Rynku, na Kleparzu i na Tandecie wielkie tłumy ludu, rozweselającego się w licznych szynkach, inaugurowanych przez Magistrat — *in gratiam jubileuszu djabelskiego.*

Od godziny 10 do 11 z rana *bliższe zaznajomienie się;* punkta zborne w handlach pp. Fuchsa, Wentzla i t. p.

O godzinie 11 spacer z przeszkodami po plantacjach, pod kierownictwem doktora specjalisty; podziwianie zieloności sztachet, rozbijanie nosów o drzewa i — jeśli czas pozwoli — archeologiczne poszukiwanie miejsc pokrytych niegdyś murawą.

O godzinie 12 zwiedzanie osobliwości miasta w następującym porządku:

1. Kasa ogniotrwała, dla nabycia któréj miasto Kraków zaciągnęło półtoramiljonową pożyczkę.
2. Korespondencja z Zarządem lasów dziewiczych w Ameryce, przeprowadzona w celu sprowadzenia drzewa na wyrób foteli, na których siadać mają członkowie mogącéj się zebrać kiedyś komisji uporządkowania miasta.
3. Sala Budownictwa miejskiego z przyrządami do nakreślenia planu Mauzoleum, w którém na wieczną rzeczy pamiątkę złożonem zostanie orędzie prezydentowskie.
4. Zgłębienie przepaści utworzonych skutkiem wulkanicznego wybuchu tego orędzia pomiędzy:
   prezydentem i radą miejską,
   radą miejską i magistratem,
   magistratem i prezydentem.
5. Rezultat obliczenia kosztów w celu zaopatrzenia miasta w wodę, którą się ma sprowadzić z Morskiego Oka.
6. Wycieczka *à vol d'oiseau* w celu przekonania się, czy który z domów miejskich nie pokrył się przypadkowo dachem ogniotrwałym.
7. Wyprawa na Kazimierz dla zbadania materjałów trujących, nagromadzonych przez magistrat w celu zmniejszenia gwałtownie zwiększającéj się ludności.
8. Na zakończenie przejażdżka po Wiśle dla obznajomienia się z punkta-

mi, w których mieszkańcy miasta Krakowa mają prawo topić się bez żadnéj odpowiedzialności.

Do każdéj z powyższych osobliwości rada miejska wydeleguje z łona swego osobną komisję *ad hoc*.

Uczta.

Komitet urządzający *uroczystość jubileuszową Djabła*, pragnąc uniknąć nader uzasadnionych zarzutów co do wysokości kosztów, na jakie narażeni bywają uczestnicy *obiadów honorowych* w Krakowie, postanowił co następuje:

1. Każdy biorący udział w *jubileuszu* będzie mógł zjeść obiad stosownie do swego życzenia i funduszów, czy to w domu u siebie, czy w restauracji, lub nawet pod studnią. Gdyby kto otrzymał zaproszenie od znajomych, nie ma potrzeby odmawiać.

2. Główna uczta odbędzie się w górnéj sali Sukiennic; udział w niéj wezmą:

a) Redakcja i wszyscy współpracownicy *Djabła*.
b) Delegat prokuratorji *(z urzędu)*.
c) Wszyscy ci, których znakomite czyny i słowa unieśmiertelnione zostały piórem lub ołówkiem w kronice djabelskiéj.
d) Wszyscy inni ubiegający się o ten zaszczyt.
e) Deputacja rady m. krakowskiéj.
f) Deputacja magistratu.
g) Delegaci lwowscy.
h) Delegaci poznańscy.
i) Reprezentanci mocarstw ościennych.
k) Każdy, kto do 1 lipca złoży na ręce redakcji *Djabła* 1 zła. 25 c.
l) Sprawozdawcy dzienników całego świata.
m) Publiczność.

Służbę honorową pełnić będą *Różowe Djabełki* płci obojéj.

Cztery orkiestry wyborowe pod kierownictwem znakomitych kataryniarzy przygrywać będą cudne melodje.

Dla zapobieżenia możebnemu zawaleniu się Sukiennic podczas uczty — członkowie budownictwa miejskiego podpierać je będą własnoręcznie.

Porządek toastów urzędowych.

1. Deputat rady miejskiéj: *„Niech żyje Djabeł!“* — Publiczność krzyczy: *„Hoch!“*

2. Ci, którzy już byli w *Djable*: *„Przejęci głębokiém uczuciem wdzięczności i t. d.“*

3. Kandydaci do *Djabła*: *W nadziei, że niepomierne zasługi nasze i t. d.“*

4. Delegat lwowski: *„U nas we Lwowie wszystko lepiéj i t. d.“*

5. Delegat poznański: *„Za lat sto, gdy ukończymy budowę teatru polskiego i t. d.“*

6. *Djabeł* (ze łzami w oczach): *Panowie!... łzy... rozczulenie... poświęcenie... skromne zasługi... współczucie... nieśmiertelność... i t. d.“*

7. Reprezentant *Czasu*: *„Kochajmy się!“*

Tu nastąpi ogólne wzruszenie, uściski, amatorowie-mówcy zaczną mowy, które ukończą razem z budową teatru poznańskiego i po zużytkowaniu pożyczki krakowskiéj; muzyka zagra hymn: *„W starém mieście djabeł pali“* i... rozejdziemy się do domów.

. . . .

O zmroku całe miasto zajaśnieje rzęsistą iluminacją; wszyscy mieszkańcy postarają się wcześnie o naftę do lamp, a w razie potrzeby i o świece stearynowe; łojówek *Djabeł* nie lubi. Towarzystwo dessauskie przyrzekło pozapalać wszystkie latarnie miejskie, o tyle o ile.

Dla uczczenia jubilata zamiast litery *D*, któréj towarzystwo nie posiada, użytą będzie do iluminacji najbliższa jéj sąsiadka litera *E*.

W razie sprzyjającéj pogody *tłumy* publiczności spacerować będą po rynku, na plantacjach, w Ogrodzie Strzeleckim, lub gdzieindziéj. Kto będzie na przechadzce, nie potrzebuje palić światła w domu.

Wieczorem teatr *paré;* każdy kupujący sobie bilet wejścia otrzyma w dodatku czarny frak i krawat biały. Rękawiczki i inne przyległości zostawia się własnemu przemysłowi. Przedstawienie składać się będzie z arcydzieła napisanego *ad hoc* przez nadwornego dramaturga *Djabła* i z żywych obrazów zastosowanych do okoliczności.

Po teatrze wielbiciele *Djabła* urządzą fakelcug bez pochodni, i serenadę bez muzyki i śpiewu. Rozrzewniony *Djabeł* postara się odpowiednio i we właściwéj chwili zarumienić.

Na zakończenie uroczystości o północy wspólna przejażdżka na łopatach na Łysą górę, gdzie uprzejme czarownice oczekiwać będą gości z cukrową kolacją i djabelskim szampanem czyli pieniącą się smołą.

Ognie bengalskie i w transparencie:

PRENUMERATA
KWARTALNA
1 zła. 25 cent.

Z Bielan.

Bielany tegoroczne, z powodu wątpliwéj pogody, nie wypadły tak świetnie jak po inne lata. — Publiczności było bardzo niewiele, pomimo nader energicznych środków. Widzieliśmy np. dość liczne towarzystwo, które aż sznurkami ciągniono od samego Krakowa na miejsce zabawy. Oryginalna ta podróż trwała całe cztery godziny ku wielkiéj uciesze niedzielnéj gawiedzi, która zamyślała już o powrocie, zanim holowani i holownicy wydobyli się z nurtów Wisły. Pomiędzy damami używającemi huśtawki zwracała powszechną uwagę Comtesse Galicja née Głodomorska; huśtał ją minister-rodak za pomocą pasa centralistycznego. — Po ukończeniu téj niewinnéj zabawki i po lekkiéj przekąsce, złożonéj z funta obietnic lukrowanych cacankami i zakropionéj upajającą esencją wytłoczoną z jagód t. zw. *„Sprzyjanie krajowi“*, zacna dama zapuściła się — niewiadomo po co — w gęstwinę lasu. Kroki jéj śledził starannie jegomość pan Federalista. Czy się spotkali i co daléj zaszło, nie odważyliśmy się śledzić.

W ogólności płeć piękna uskarżała się, że z powodów zapewne politycznych, bezpośrednie wybory nie miały tego roku powodzenia na Bielanach.

W magistracie.

Pierwszy urzędnik. Nad czém kolega tak zawzięcie pracuje?

Drugi urzędnik. Urguję dyrekcję kolei północnéj o jak najspieszniejsze wystawienie parkanu od ulicy Pawiéj.

Pierwszy. A to się dobrze składa, bo ja właśnie myślę nad tém, czyby im udzielić pozwolenie na wystawienie tego parkanu.

Drugi. Daj pan pokój, nic pilnego.

Pierwszy. Ale kiedy podanie leży u mnie już od trzech miesięcy.

Drugi. Niech poleży do przyszłego roku, ja tymczasem będę ich *urgował.*

Pierwszy. A jak wystawią bez pozwolenia?

Drugi. To nałożę karę za naruszenie przepisów.

Pierwszy. Masz pan *słusznie;* odpocznijmy sobie.

Szmul Dateles

do

Dawida Goldschmidta.

Lieber Goldschmidt! Pitasz. mnie, cy i mi tu żidkowie krakowscy zrobili szebie koło wiborcze do bezposzredni wibor na Reichsrath. Uf meine Munes! wues kimert mich die rade państwa, die wybores, ind ałłe schwarz Juhr cysammen? Ich bin a Geschäftsmann, chodżim za mojego interes, a grojse Politik zostawuje szebie na tego czas, kedy Dateles bendże ein Baron. Bo połityk, mein lieber Dawid, to zabawka dla wielkie pan, albo dla jakiemu adwokat. Jak wielkiemu pan sprzikrzy sobie jeszcz i picz i całowacz ładne panienków i w kartów gracz, to wun dla rozrywek bawi sobie w wielkiego politik i mówią na jemu „pan poszle“ albo „pan radco“ albo i „Excełłenz“. A jak adwokat ma kiepski Geschäft, to zamiast dorabiacz sobie, broniąc złodziejów i oszusty, to wun szpekiluje na grubsze ryby, i wrzeszczy i gada, póki z niemu co dużego nie zrobią albo nie każą iszcz fort.... Ale nam, biednych żidków na dorobku, na co połityka?.... Tyn graf, com u niego zboże na pniu kupował, pitał mnie wczoraj „Komu ti bendżesz wibracz?“ a ja mu pitam „Po czemu korzec, pan graf?“ a wun mi mówi „Po pięć reńskich... komu ti będżesz wibirał?“ a ja mu na tego „Dam po trzy“ a on powiada „Bierz po cztery, a powiedz komu bendżesz wibracz?“.... I targ w targ, poszedł korzec po półczwarta a ja mu gadam „Ja bende pan hrabie wibracz, i moje spólniki tyż, ale w dodatek dostanę tę graniastą jałoszkę.“ Das ist meine Połytik, mein lieber Freund; a jak na wibór, to ja bende wibracz jednego z naszych, co robi Geschäft we Widnie. A jak do rady miejskiéj, to ja tiż wiem, komu wibracz.... Jeden, co u mój szwagier galanterje kupuje; drugi ten, co żidki darmo leczy; a trzeci to ten co dla nas żidków plantacjów macht schön. Gołdschmidt! tybysz nie poznał teraz nasze plantacjów!... Wistaw szebie sztachetki, potém ławki, potém znowu sztachetki i znowu ławki i kilka drzew podpartych, coby sobie nie wiwróciły na bidnech żidków... und das alles heisst *parch*... ni dla tegi co to dla nas żidziech, ale co tak po angielsku nazywają sztachetki z ławkiem. Ja tu szebie szadam na takie ławków mit Pinkeles, Jakeles, Berkeles, i *każden* (jak mówi pan prezes od wszistkiemu) ma tu swój Geschäft. Pinkeles ma tu tandetę pod nosem; Jakeles czeka na koszer, bo szlachtuz pachnie jemu zaraz w tył; Beigeles ogląda swoje gałgany, a ja czekam na fury od mój graf.... Niech temu jegimoszczi co nam zrobił taką wigode i frajdację, Jehowa da grubi brzuch, dobre wiglondanie i szczenszcze... i un muszi bicz radcem. — Das ist meine Połytik.

Wrażenie w kościele.

(Korespondencja.)

....Zaledwie zająłem miejsce i zaczęła się nauka — któréjby się mogli powstydzić pozujący na Bossuetów i świętych Franciszków Salezych — wypowiadana głosem dość ochrypłym; kiedy siedząca obok mnie jéjmość zaczyna do mnie apostrofę w tych mniéj więcéj słowach: „Jaśnie Wielmożny Panie! (rozumie się, że nie mogłem być głuchym na tak dźwięczny tytuł) znana jestem księżnéj M., hrabinie N. i t. d., proszę więc o wspomożenie.“ Korzystam natychmiast z zetknięcia się pośrednio-moralnego z księżną panią i sięgam do kieszeni. Nie było drobnych, daję więc *grube;* sto czy tysiąc guldenów, nie zauważyłem; ale sądzę, że taki datek na zasługę mi nie poszedł, bo nie jestem pewny, czy tak hojny mój datek dojdzie do wiadomości księżnéj i hrabiny.

Zaledwie sąsiadka po jednéj stronie umilkła, słyszę po drugiéj najwyraźniejsze chrapanie; była to wiejska kobieta, która, ułatwiwszy się zapewne na targu, przyszła się pomodlić i zdrzémała się ze znużenia. — Chrapanie to przywiodło mi na myśl Banasia z Tarnowa; lękając się napadu na moją osobę, wypadłem z ławki i stanąłem pod amboną, tak żeby na przypadek strzału z ławki kula mogła mnie ominąć.

Zaledwie wydobyłem z kieszeni książkę do nabożeństwa — to jest słownik łacińsko polski dla zrozumienia cytat kaznodziei, który zaczął sypać swoje perły przedemną — aż tu wpada pędem kucharka z koszykiem, w którym leżą powiązane kurczęta, i znowu nic nie słyszę, tylko sobie myślę, jakby to smakowały takie kurczęta pieczone, ze sałatą, do tego kopa szparagów i parę buteljonów szampetra gdzieś w ogródku, w miłém towarzystwie, jak to niegdyś za dobrych czasów bywało...

A Złotoousty sypał i sypał perłami...

Że to wszystko djabła warte, nie potrzebuję dowodzić; wnoszę przeto poprostu:

1. Aby książęco hrabiowskie protegowane nie zaczepiały takich, którzy mają przy sobie tylko *grube;*

2. aby ustanowić tak zwanego szwajcara, któryby się włóczył po kościele i zasypiającym dawał szczutka w nos;

3. aby wieśniaczek, powracających z targu do domu, nie wpuszczać wcale do kościoła, a przynajmniéj do kościoła arystokratycznego;

4. aby kucharkom stanowczo zabronić wstępu do kościoła; a jeśliby to okazało się niemożebném, wiązać im nogi jak kurczętom, żeby *nie wpadały pędem;*

5. przy każdych drzwiach ustanowić celników, którzyby rewidowali, czy wchodzący do kościoła mają ze sobą chustki do nosa, co byłoby najodpowiedniejszym środkiem przeciw szkaradnemu zwyczajowi plucia na posadzki. Włościanom można dozwolić pluć w łapę, czego szwajcar od śpiących może dopilnować.

Nakoniec wykorzenić wypadałoby koniecznie świecenie łojówek na ofiarę przed obrazami. Dałoby się to bardzo łatwo usunąć przedstawianiem ciemnéj ludności, że dziś wyszły już z mody łojówki; że do każdéj ofiarowanéj łojówki należy dodać parę szczypców, aby knoty nie były obrywane przez dziadów i baby w sposób całkiem pierwotny; że daléj nierównie milszą byłoby ofiarą Panu Bogu palenie świec stearynowych, parafinowych lub woskowych, a w dzisiejszych czasach, po bankructwie giełdowém, najwłaściwszém byłoby składanie gotówki na ołtarzu.

Zapewniam najuroczyściéj, że wcale nie w chęci szykanowania kogokolwiek, postanowiłem skréślić te kilka uwag, ale w najmocniejszém przekonaniu, że przeprowadzenie zmian powyższych zapewniłoby nam *„z towarzystwa“* jeden przynajmniéj wyłączny kościół, w którym bez zbrudzenia rękawiczek i bez narażenia nosów na spuchnięcie, moglibyśmy spędzać chwilkę czasu, przeznaczoną na konwersację duchowną i kontemplacje religijne.

Przyjm, Szanowny Redaktorze, wyrazy niezmiennéj życzliwości i t. d.

N. N.





CAR PRZYJMUJE POWITANIE NA GRANICY.

Kto chce pożyczki?! pożyczki?!!!



ROTSCHILD KRAKOWSKI

 Odbito w Litogr. M. Salba

Majówka.

Obrazek dramatyczny.

Scena przedstawia ogród; w środku stół, na nim ciastka, przekąska i kilka butelek wina (zakupione ze składek). — Główną bramą wchodzi pensja panien.

Ochmistrzyni.

Mesdemoiselles! Prześliczny ogród! używajcie świeżego powietrza do syta.

(Panny się rozbiegają; ochmistrzyni siada przy stole.)

Poseł nadzwyczajny (rodzaju żeńskiego) wpada z głębi sceny, wołając:

Pan inspektor idzie! pan inspektor!

Ochmistrzyni

zrywa się z miejsca, kończąc napoczęte ciastko.

Mes-de-moi-sel-les!., mesdemoiselles! venez-ici, depêchez-vous!

Panny

schodzą się ze wszystkich stron i stają w szeregu jak *Dziesięć cór na wydaniu*, krzycząc:

Wiwat pan inspektor!

Wchodzi inspektor z familją i po lekkiém przywitaniu siada przy stole.

Ochmistrzyni.

Pan inspektor raczy może podzielić z nami skromny podwieczorek.

Inspektor.

Broń Boże! ja tylko tak (rozdziela ciastka pomiędzy członków swojéj rodziny) chciałem nacieszyć się widokiem tych miłych dziewcząt. (Nalewa sobie i swoim wina.) Zdrowie szanownéj ochmistrzyni! (pije.)

Ochmistrzyni

do panien.

Krzyczcie, dzieci!

Panny.

Wiwat!

Inspektor.

Pannom pić nie wypada... wyręczę was: Zdrowie pana inspektora! (pije.)

Panny.

Wiwat!

Inspektor.

Bardzo dobrze, moje dzieci; kontent z was jestem... Piję wasze zdrowie.

Panny.

Wiwat!

Inspektor.

Będę o was pamiętał!

(Wypija resztę wina i po zjedzeniu całéj przekąski pożegnawszy się czule z ochmistrzynią, odchodzi.

Ochmistrzyni.

A teraz, mesdemoiselles, czas nam wracać do domu; ubawiłyśmy się doskonale... Krzyczcie: Wiwat!

Najmłodsze dziewczątko.

Ja myślę, plosę madame, zie to pan inspektol powinien ksicieć *Wiwat!* a nie my.....

Teatr.

W ubiegłym tygodniu lubownicy sceny krakowskiéj wysłali następujące pismo do Warszawy:

„Do Dyrekcji Rządowéj teatrów i widowisk w Królestwie Polskiém.

Z prawdziwą przykrością niżéj podpisani powzięli wiadomość, że Dyrekcja teatrów warszawskich ma zaangażować pannę *Piotrowską* z teatru krakowskiego. — Jakkolwiek doświadczenie nauczyło nas już, że przeznaczeniem naszego teatru jest hodowanie najpiękniejszych kwiatów dla sceny polskiéj, sądzimy jednak, że teatr warszawski, zabrawszy nam panią Modrzejewską, poprzestanie tymczasem na tym zaborze i pozostawi nam p. Piotrowską przynajmniéj do chwili, w któréj scena krakowska zbyt małą już będzie dla jéj talentu.

Terminto nader krótki; ufając więc że Dyrekcja Rządowa teatrów warszawskich nie zechce go uprzedzać, zostajemy i t. d.

(Kilkaset podpisów.)

Po odczytaniu powyższego listu *Djabeł* wielką miał ochotę pożartować trochę z tego przedwczesnego może zapału; ale..... *nec Hercules contra plures.*

Korespondencja.

Szanowny Djable! — Dowiaduję się właśnie, że rada miejska krakowska znalazła nareszcie najpraktyczniejszy sposób zużytkowania miljonowéj pożyczki: rozpożyczenie jéj na wysokie procenta. Braknie tylko konkurentów. Co do mnie, nie mam wprawdzie już nigdzie kredytu; ale ponieważ gotów jestem zawsze poświęcić się dla dobra rodzinnego miasta, zechciéj podać do wiadomości rady, że z chęcią przyjmę pożyczkę w ilości 100,000 guldenów, a nawet i więcéj. Procent zapłacę z góry i to 12 od sta, żeby nie narazić rady na zarzut ze strony pismaków, że mniéj bierze aniżeli płaci. Kapitał zobowiązuję się zwrócić albo sam albo przez moich spadkobierców (jeżeli się kiedy ożenię i będę miał dzieci), zawsze jednak na termin, w którym rada miejska zabierze się na serjo do projektu upiększenia miasta. Zobowiązanie to, sądzę, nie będzie zbyt uciążliwém dla mojéj hipoteki, gdyż w umowie mającéj się ze mną spisać, rada miejska położy zapewne warunek, że kapitał wypowiedzianym być musi na pięćdziesiąt lat przed terminem wypłaty.

Licząc na łaskawe twoje pośrednictwo pisze sie i t. d.

Artur hr. Golicki.

Djabeł i N. fr. Presse.

Na dowód, że wiadomości nasze polityczne otrzymujemy z pierwszéj ręki, możemy z tysiąca innych tę jednę przytoczyć okoliczność, że artykuł nasz z nru 94 *(Curiosum z historji naturalnéj)* o niedźwiedziu w Schönbrunn, powtórzyła dosłownie *N. fr. Presse* z 1. mb. z takim tylko dodatkiem, że zapowiedziany niedźwiedź już przybył i umieszczony został w przepysznie urządzonéj klatce. Wobec tego faktu byłoby zbytecznem dowodzić publiczności galicyjskiéj, że czytanie dzienników niemieckich jest dzisiaj zupełnie już niepotrzebném i bezużytecznem.

Łamigłówka Nr. 39.

p	i	k	a
w	i	l	k
p	o	l	a
o	o	s	o

Głoski umieszczone w powyższych kratkach należy tak poustawiać, ażeby czytane rządkami od lewéj ręki do prawéj i z góry na dół, tworzyły te same wyrazy, których znaczenie być na:

1. Gdym silna, to wszystko kruszę.
2. W każdéj fortecy być muszę.
3. Pań nadobnych stroję głowy.
4. Czcił mnie kraj faraonowy.

Znaczenie łamigłówki nr. 38.

„Okradać, rozbijać, to wilcza natura;
Bez Boga, bez wiary, Prusaka kultura."

Po **nagrodę** zgłosić się mogą do redakcji: Czytelnia techn. kr., pp. Z. Mayzel z Krakowa, Szewczyk z Ulanowa, Świtalski z Przeworska, Lipski z Brodnicy, M. Graczyńska z Poznania, Sikorski z Jeziórek.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwoрza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Kazania ks. Goljana, w każdą niedzielę, o god. 10 min. 30.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) codziennie: dla czytających od 9 do 1, dla zwiedzających od 11 do 1 (bezpłatnie).

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 do 4 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 20 centów, w niedzielę 10 centów.

Lekarze.

M. Madurowicz (ul. Bracka, pod Białą głową) prof. Uniwersytetu, dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet. Od g. 3 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

Redakcje pism.

Kraj ulica Mikołajska Nr. 435.
Czas ulica Mikołajska Nr. 444.
Djabeł ulica Rogacka Nr. 256.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznyh. Najznaczniejszy skład fotografij, Ajencja „Djabła“.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B. przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę.

Teatr *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 5, w dalszych rzędach c. 80. Loża parterowa i 1 piętra złr. 5. Loża 2 piętra złr. 3.15. Krzesło w loży 1 piętra złr. 2 i złr. 1. Początek o godzinie $7^1/_2$.*

Ogród strzelecki, *obok dworca kolei. Restauracja, cukiernia i mleczywo. Koncerta w środy, soboty (po 15 c.) i w każde święto (wstęp 20 c.). Początek koncertu o g. 4.*

Poczta *(przy ul. Grodzkiéj Nr. 109 i na dworcu kolei). List zwyczajny w Austrji i do Niemiec 5 cent., do Królestwa Polskiego i Rosji 15 cent. Za rekomendację dopłaca się 10 cent.*

Biuro telegraficzne *(ul. Stolarska Nr. 480). Opłata od 20 słów: do Lwowa i Wiednia 60 cnt., do Warszawy 1.20. Petersburga 3.20. Paryża 2.40. Londynu 2.80. Berlina 80 c. Brukselli 1.60. Włoch półn. 1.20, połud. 2.40.*

Hotele.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

„Saski“ (ul. Sławkowska). Największy hotel w Krakowie. Powozy i karety miejscowe. Omnibus hotelowy na dworcu przy każdym przychodzącym pociągu.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

W hotelu Saskim (ul. Sławkowska i św. Jana). Kuchnia francuzko-polska, jedzenia à la carte, wina i inne trunki doborowe.

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy. Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 49 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski) Magazyn towarów białych. Skład koronek, haftów, firanek i tp. Takiż sam magazyn we Lwowie.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie it.d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Wieczorek (Rynek hotel Drezdeński) fabryka rękawiczek bielizna męzka i towary galanteryjne.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

I. Dönning (ul. Grodzka 65). Zakład fryzjersko-perukarski. Kosmetyki, blansz, róż, puder, płyn do barwienia włosów i perfumerje.

Henryk Żychoń, ulica Grodzka l. 90. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.

Wieliczka.

Zwiedzanie salin, (we wtorek, czwartek i soboty).

Wyjazd z Krakowa koleją o god. 11 min. 30 rano (I kl. 66 c., II 49 c., III 26 c.) powrót o god. 7 min. 40.

Pociągi odchodzą z Krakowa

Do Warszawy o god. 8 rano.

Do Lwowa god. 11 m. 13 rano (osobowy) g. 9 m. 35 wiecz. (pospieszny) god. 10 min. 56 wieczór (mieszany).

Do Wiednia rano god. 5 min. 46 (osobowy) rano god. 7 min. 30 (pospieszny) rano godz. 10 minut 10 i popołudniu godz. 3 min. 39 (mieszany).

Za rubla płacą złr. 1.48.

Za talara złr. 1.65.

Dodatek.